

## Ślady osadnictwa i wielonarodowości w gminie Filipów

W gminie Filipów, przez wiele lat żyli obok siebie Litwini, Polacy, Żydzi, Niemcy, Holendrzy a także Rosjanie. Było to miejsce zróżnicowane pod względem etnicznym i wyznaniowym. Ta różnorodność wynikała nie tylko z burzliwej historii Suwalszczyzny dość późno zasiedlonej, lecz także z kształtowania się państwowości regionu w okresie po I wojnie światowej i zmian terytorialnych po II wojnie.

O wielokulturowości regionu dowiedzieć się można z opowieści przekazywanych z pokolenia na pokolenie i źródeł historycznych – te jednakże głównie ujmują rzecz w oparciu o fakty i statystyki. Świadcami dawnych tradycji są miejsca sakralne i ruiny obiektów architektonicznych.

Między III a VI wiekiem teren ten zamieszkiwały plemiona bałtyjskie. Ślady ich pobytu na tych terenach to odkryte w 2002 roku kurhany jaćwieskie w Garbasie I. Odkrycia archeologicznego dokonał Adam Pliszko – osiemnastolatek z Garbasu. Poszukując skamieniałości, które stanowiły przedmiot jego pasji, przypadkowo natknął się na urnę z kośćmi. Znalazł ją na terenie żwirowni, wówczas eksploatowanej.

Fot. 1. Żwirownia w Garbasie I, miejsce gdzie znaleziono fragmenty urn. Zdjęcie Katarzyna Panek.



O znalezisku niezwłocznie poinformował pracowników Muzeum Okręgowego i wkrótce zespół archeologów przeprowadził na tym terenie badania. Ich opis i wyniki odnaleźć

można w Informatorze Archeologicznym z 2002 roku. Czytamy tam, iż: „Kurhan nr 1 był zniszczony w blisko 50% eksploatacją żwiru. W osypisku żwirowni zebrano szczątki 4-6 urn wraz z zawartością. W części nienaruszonej obiekt rysował się dość niewyraźnie jako pagórek porośnięty trawą [...]. Po zdjęciu cienkiej warstwy próchnicy z darnią ukazał się zwarty płaszcz kamienny z kamieni polnych średniej i dużej wielkości mający średnicę około 5 m. Płaszcz kamienny składał się z trzech mechanicznie wydzielonych warstw kamieni. Podczas eksploatacji kolejnych warstw płaszcz kamiennego zarejestrowano luzem fragmenty ceramiki, przepalone kości ludzkie oraz w części zachodniej – śladowe ilości węgla drzewnego i ogromne ilości łusek od nabojów (całe stanowisko jest mocno naruszone okopami wojskowymi).

W trakcie badań wykopaliskowych pozyskano: 10 nowych grobów popielnicowych i jeden fragment wylewu z przepalonymi kośćmi – może kolejny grób(?). Wszystkie one były skupione w zachodniej części kurhanu... (łącznie 17-20 grobów pod kurhanem)... . Naczynia grobowe wykazują zróżnicowanie pod względem zarówno form, jak i ornamentyki. Dwa z nich są zaszczytywane na całej zachowanej powierzchni. Z osypiska pochodzą fragmenty naczyń z karbowaną krawędzią wylewu. Z ubogiego wyposażenia grobowca można wyróżnić: paciorek bursztynowy z popielnicy nr 1, grudkę z przepalonego brązu z popielnicy nr 2 i pierścień spiralny brązowy znaleziony luźno w obrębie kurhanu w trakcie interwencji [...]. Cmentarzysko Garbas 1 można datować ogólnie na okres wędrówek ludów, czyli IV- VI/ VII w n.e.”.

Fot. 2. Płaszcz kamienny z badanego kurhanu. Zdjęcie Katarzyna Panek.



Kolejne badania zostały przeprowadzone w 2005 roku. Zarejestrowano następne popielnice, zlokalizowano kolejne 14 grobów. Po przeprowadzeniu badań teren przywrócono do pierwotnego wyglądu.

Fot. 3. Widok na dwa z sześciu sąsiadujących ze sobą kurhanów. Zdjęcie Katarzyna Panek.



Ozdobne urny, pierścienie, zapinki i inne znalezione elementy świadczą mogą o tym, iż Jaćwingowie zamieszkujący te tereny żyli w dość dobrej kondycji materialnej. Bogata tradycja grzebalna plemienia przemawia za tym, iż zmarłych otaczano dużym szacunkiem a do pochówku przywiązywano ogromną wagę.

Cmentarzysko kurhanowe w Garbasie I znajduje się w niezwykle malowniczym miejscu. Na wzgórzu, z którego rozpościera się piękny widok na okolicę znajduje się 6 kurhanów, nieopodal zaś wznosi się majestatycznie największy z kurhanów, być może był to kurhan książęcy. Patrząc w dół ze wzgórza, wyobrazić sobie można osadę jaćwieską, która mogła mieścić się tuż obok.

Ślady Jaćwingów na terenie Suwalszczyzny są przedmiotem badań archeologów od wielu lat.

Tereny Filipowa to ziemie pogranicza litewsko-pruskiego, toteż kolejnymi panami tego terenu byli Litwini i Polacy. Uzyskanie przez Filipów praw miejskich, atrakcyjność miejsca, możliwość zakładania gospodarstw oraz malowniczość terenów spowodowały napływ osadników z terenów całej Rzeczypospolitej oraz innych narodowości.

W kolonizacji terenów puszczy pojaćwieskich w tym terenie w XVI i pierwszej połowie XVII wieku wzięły udział trzy narodowości: polska, ruska i litewska. Do osadnictwa Polaków w pewnym stopniu przyczynili się Krzyżacy, którzy ludnością polską z Mazowsza, obsadzali swoje tereny aż po okolice Gołdapi. Dzięki temu tuż za granicą powstało zwarte osadnictwo polskie. Panowie litewsko-ruscy, którzy otrzymali nadania w pasie granicznym, kolonizowali je przede wszystkim ludnością z własnych dóbr. Nowa fala ludności polskiej napłynęła po założeniu miasta. W Filipowie osiedlili się: Górscy, Brulińscy, Nieczkowscy, Wyszomirscy, Milewscy, Kołakowscy, Buczyńscy, Remiszewscy, Grochowscy, Sokołowscy, Sadowscy, Gnatowscy, Olszewscy, Szczukowie, Karwowsy i inni (J. Wiśniewski, 1962).

Od imion ruskich pochodzą nieliczne nazwy wsi – np. Motule (od nazwy założyciela wsi Motula Staniuczycyca), Szafranki (od imienia Sapran).

Bardzo szybko, gdyż już od pierwszej połowy XVII wieku rozpoczął się proces polonizacji osadników. Dotyczy to przede wszystkim ludności ruskiej i uwidacznia się w przemianach imion i nazwisk. Nazwiska ruskie pod wpływem polskim przyjmują formy zakończone na: „czyk”: np. Jasiuczyk, Andruszczyk, Jakimczyk, Trochimczyk, a następnie według wzoru szlacheckiego: „ski” (Kulbacki, Cimochowski, Omiljanowski, Żukowski i inni). Wśród imion występuje coraz mniej Iwanów, Wasilów, Trochimów, Sidorów, Fiedorów zaś więcej Stanisławów, Wojciechów, Kasprów i Kazimierzów.

We wspomnianym okresie sporadycznie występują na tych terenach przedstawiciele innych narodowości. W okolicach Filipowa występują m.in. nazwiska niemieckie: W 1540 roku w Garbasie występuje Narmot, „człowiek niemiecki”, w Filipowie – Szymon Kutzner.

Fot. 4. Pomnik bitwy pod Filipowem. Zdjęcie Katarzyna Panek.



W latach 1624-1626 tereny Filipowa nawiedziła zaraza, wkrótce zaś – w 1639 roku – pożar. Brak zapisów w księgach metrykalnych uniemożliwia sprecyzowanie, ile rodzin „pierwszego etapu osadnictwa” pozostało w miejscowości. Część mieszkańców przetrwała zapewne, chroniąc się w puszczy, jednakże kolejne lata nie były dla osadnictwa szczególnie sprzyjające. Bardzo dotkliwy dla tych okolic był okres „potopu szwedzkiego”. Bitwa pod Filipowem (1656) była przyczyną wielu zniszczeń. Grabieże i dewastacja mienia objęły zarówno bogatą, jak i bardziej ubogą część społeczeństwa. Pozostaje faktem, że wojna oraz kolejne zarazy w latach 1657 i 1661 spowodowały znaczny spadek liczby ludności na tym terenie. W 1657 roku w Filipowie były zaledwie 3 chrzty. Było to o wiele mniej w porównaniu do roku 1616, gdzie notowano chrztów 418.

Ponowne osiedlanie odbywało się bardzo wolno. Przy braku ludności dużą rolę odgrywał przyrost naturalny, werbunek osadników z okolic posiadających więcej ludności oraz z zagranicy. Do opustoszałego Filipowa sprowadzono z zachodniej Europy „Holendrów” czyli katolików z Niemiec, którzy uszli z krajów opanowanych przez protestantyzm. Biskup wileński Brzostowski wyraził zgodę na budowę kościoła katolickiego z możliwością odprawiania nabożeństw w ich rodzimym języku. Dnia 27 stycznia 1683 roku Sejm

Warszawski zatwierdził fundację kościoła w Filipowie. Do fundacji tegoż kościoła przyczynił się marszałek grodzieński – Kierdej. Wybudowano mały, drewniany kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Usytuowany on był na wzgórzu, zwanym dziś „Wawrzonek”, za rzeką Filipówką na tzw. Olendrach. W 1700 roku podano, że jeden dzwon z kościoła parafialnego oddano do nowej świątyni. Nie zachował się jednak opis kościoła. Z czasem świątynia spaliła się, a mieszkańcy się rozproszyli.

Fot. 5. Połączone budynki gospodarcze „na Olendrach” w Filipowie. Zdjęcie Katarzyna Panek.



O pobycie osadników holenderskich do dzisiaj świadczy nazwa ulicy: „Olendry” oraz pozostałości charakterystycznej zabudowy holenderskiej. Do takich cech charakterystycznych należą długie chałupy o ciężkim, wysokim dachu oraz koncentrowanie pomieszczeń o wielu funkcjach w jednym budynku (połączona stodoła, obora i mieszkanie). W Filipowie znaleźć też można budynki osadnictwa typowo holenderskiego, ustawione do siebie pod pewnym kątem i będące pod wspólnym dachem (ten typ nazywany jest kątowym lub fryzyjskim).

W XVIII wieku na tereny gminy Filipów zaczęli napływać osadnicy z Prus wyznania ewangelickiego oraz Rosjanie – staroobrzędowcy (tereny wsi Huta i Cisówek).

Kolonizacja w okresie zaboru pruskiego nie była zbyt udana. Prusacy przystąpili do działań germanizacyjnych na tym terenie. Działania te obejmowały osadnictwo niemieckie. Próbowano osadzać Niemców na terenach wiejskich oraz rzemieślników i kupców w miastach. Akcja miała na celu wykorzystanie gospodarcze nieużytkowanych dotąd terenów bagien i lasów oraz trwale przywiązać kolonizowane obszary z państwem pruskim. Zamierzano zgermanizować szkolnictwo, wprowadzono służbę ludności chłopskiej i miejskiej w wojsku pruskim. Zamierzenia te zniweczył upadek rządów pruskich – tereny Filipowa weszły w skład Księstwa Warszawskiego, utworzonego na mocy postanowień pokoju w Tylży po klęsce wojny prusko-rosyjskiej z Francją.

Osadnictwo na terenie współczesnej gminy Filipów nie rozwijało się w okresie „epoki napoleońskiej” ani też później – w czasach Królestwa Polskiego i po wielkich powstaniach narodowych. Spośród nowoprzybyłych mieszkańców należy wspomnieć o Żydach. W drugiej połowie XIX wieku istniały na tym terenie liczne gminy żydowskie.

Według danych z 1860 roku, na terenie gminy Filipów mieszkało: 1553 Polaków, 78 Niemców, 887 Żydów. Filipów posiadał 5 murowanych domów i 285 domów drewnianych. Statystyki z roku 1861 podają, iż na 2551 Polaków w gminie mieszkało 812 Żydów.

W 1844 roku przez Wyznaniową Gminę Żydowską w Filipowie (przy ulicy Garbaskiej) została wybudowana synagoga. W roku 1927 nie była używana ze względu na zły stan techniczny. Obok synagogi znajdował się dom modlitwy, zaś przy nim mieszkanie rabina z trzema pokojami i kuchnią, również murowane i pokryte gontem. Jeszcze w roku 1927 stan sanitarny tych pomieszczeń określano jako „zadawalający”. Protokół z 1927 roku stwierdza, że w 1927 roku do gminy w Filipowie należało 263 członków, a w posiadaniu gminy znajdowała się wymieniona synagoga oraz siedem domów modlitwy.

Inny dokument – Budżet Gminy Żydowskiej w Filipowie z 1928 roku – zawiera m.in: wydatki zwyczajne (pensję rabina), wydatki rzeczowe (opał bożnicy i mieszkania rabina, koszty związane z zaprowadzeniem ksiąg hipotecznych), wydatki na opiekę społeczną (utrzymanie 5 biednych dzieci w Filipowie, 3 w Bakalarzewie i 3 w Przerośli, utrzymanie łaźni) oraz dochody (składki członków gminy oraz darowizny ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej).

Dzieje filipowskich Żydów opisuje Teodozja Jagłowska (nauczycielka urodzona w Filipowie w 1903 roku i mieszkająca tu przez większość swego życia, trwającego 79 lat, autorka 37 opowiadań i Słownika gwary filipowskiej). W opowiadaniach, pisanych gwarą odnajdujemy opisy mieszkańców Filipowa narodowości żydowskiej i ich profesje:

„A pamiętacie, jak to w nasem Filipowie, przed tamtą wojno, na około rynku same Zydy siedzieli? A kozden miał swój kramik. Towary bywało, najemne chłopy do Filkienstejna z Suwałk zwozo, a potem rozbierajo kupcy po swoich kramikach. Przedawali zielarstwo, chleb to na miejscu sami piekarzy piekli, przedawali cejch rozmaity, i kasy i cukier, i gaze w tem samym kramiku, i kawe, i cukierki, i olej i smarowidło do wozow i ła rozmaite, i susone śliwki a taazez i chleb świętojanski. Tamoj i kajety, i piora i atrament do pisanja”.

Wśród wymienianych w opowiadaniach nazwiskach i profesjach znajdują się: młynarz Lanski, przewoźnik Śmietan, Dynka – kramarka i zielarka, krawiec Abramek, piekarz Langus, jego żona i dzieci, właściciel sklepu żelaznego – Rozyngold, kramarz Zuseł („przedawał i cukier i mydło i naftę i rozmawite ziela: cynamon, pieprz, senes, dziewięć zielow, drozdy, kawe, arbate, guziki, micie jekie tylo, atrament, papier – wsio tu bywało u Zusła, sie najdzie”), Serwiańscy – Zafek i Wincek - handlarze bydła i właściciele jatki (kram z mięsem), Boczek – piekarz, Zelmanowa – właścicielka sklepu z odzieżą, szewc – Krynicki oraz farbiarz, karczmarz – handlujący piwem i inni.

Żydzi pożyczali pieniądze mieszkańcom wsi. Pożyczki te były wekslowane, zwrot należnej kwoty następował po ustalonym czasie. Autorka przytaczanego tekstu opisuje spór między pożyczkobiorcą – Danielewiczem a nieuczciwym Żydem, który po otrzymaniu gotówki nie zwrócił weksla. Spór rozstrzygnęła rada starszych Żydów, przyznając rację Polakowi. „Byli porządne, te starse pobożne Zydy!” – komentowała sprawę autorka.

Spółeczeństwo żydowskie Filipowa było w dużym stopniu zasymilowane z mieszkańcami narodowości polskiej – Żydzi mówili po polsku, uczyli się w polskich szkołach, i podobnie jak ludność niemieckiego pochodzenia zawierali małżeństwa z Polakami i Polkami.



Fot. 6. Cmentarz żydowski w Filipowie. Zdjęcie Katarzyna Panek.



Na mapie z roku 1930 zaznaczona jest lokalizacja kirkutu, czyli cmentarza żydowskiego znajdującego się w Filipowie. Położony jest on około 1 km na południe od miejscowości.

Wygląd cmentarza prezentuje film archiwalny, nakręcony w 1937 roku przez Elliota Millera – Żyda mieszkającego przed wojną w Suwałkach. Kirkut, zajmujący powierzchnię 0,8 ha był otoczony murem z kamieni. Posiadał bramę wejściową. Na podstawie filmu nie sposób stwierdzić, ile mieściło się nań macew – żydowskich nagrobków. Nagrobki te występowały w formie pionowo ustawionej płyty kamiennej lub żeliwnej, zamkniętej u góry dwoma odcinkami koła, pokrytej inskrypcją i zdobionej płaskorzeźbą. Na macewach umieszczano symboliczne wyobrażenia: dla kapłana dłonie złożone do modlitwy, dla lewity dzbanek, dla uczonego Torę, dla kobiety świecznik, dla potomków Judy – Iwa.

W czasie II wojny światowej kirkut był zdewastowany.

Fot. 7. Jedna z kilkunastu dość dobrze zachowanych macew. Zdjęcie Katarzyna Panek.



Obecnie na terenie cmentarza znajduje się około 20 nagrobków, z czego część jest przewracana i zniszczona. Brak jest ogrodzenia i jakiegokolwiek zabezpieczenia przed niechcianą ingerencją. Teren pozostawiony bez nadzoru, cmentarz jest zaniedbany i coraz bardziej ulega dewastacji.

W 1870 roku Filipów utracił prawa miejskie. Nie zahamowało to rozwoju gminy, ponieważ od momentu uwłaszczenia chłopów, zaczęły powstawać nowe wsie. Z majątku Motule powstał Antosin i Mała Przerośl, napłynęli też osadnicy z Lubelszczyzny (tak powstała wieś Motule Nowe). Nowoprzybyli pochodzili z rodzin zróżnicowanych pod względem majątkowym. Byli więc rolnicy bardzo ubodzy, którym pieniędzy starczyło zaledwie na nabycie gruntu i w okresie tzw. dorobku wspomagani byli przez resztę mieszkańców. Byli również i tacy, którzy posiadali odpowiednią ilość gotówki, by zakupić grunt, szybko wybudować budynki gospodarcze a także wynająć służbę i parobków, którzy w owym czasie traktowani byli jak członkowie rodzin.

Do 9 grudnia 1933 roku Filipów był także siedzibą sąsiedniej gminy Czostków, która chociaż o wiele większa pod względem liczby ludności i obszaru nie posiadała własnego budynku. Jak wiadomo, dobra narodowe po powstaniach listopadowym i styczniowym były przekazywane przez władze carskie zasłużonym, ich zdaniem, urzędnikom

i wojskowym rosyjskim. W ich księgach hipotecznych można więc natrafić nie tylko na bardzo interesujące dokumenty na temat stanu gospodarczego majątków, ale także na informacje o właścicielach. Dobra Czostków trafiły w prywatne ręce już po powstaniu listopadowym. Car Mikołaj I darował je dowódcy 2 brygady 9 Dywizji Pieszej generałowi majorowi Bazylemu Martyncowowi. Pierwszy właściciel Czostkowa nie zdążył właściwie objąć swoich dóbr w posiadanie, bowiem zmarł, zaś prawo posiadania majątku przeszło na jego najstarszego brata, radcę honorowego Piotra Martyncowa. W 1854 roku właścicielką została Aleksandra Własow, z domu Martyncow.

Fot. 8. Fundamenty budynku gospodarczego dworu w Czostkowie. Zdjęcie Katarzyna Panek.



Pozostałości dworu w Czostkowie to zaledwie zarys fundamentów budynków gospodarczych nad malowniczo położonym jeziorem Czostków.

Na podstawie rozporządzenia Hitlera z 8 października 1939 roku w sprawie łączenia i administracji terenów wschodnich, cały obszar powiatu suwalskiego (przemianowany na *Sudaen* Suwałki) włączony został do Rzeszy Niemieckiej i wszedł w skład wschodniopruskiej rejencji guberni *Gumbinnen (Gąbin)* (K. Skłodowski, 2005). Obszar powiatu suwalskiego podzielono na amtkomissariaty. Siedziba jednego z nich mieściła się w Filipowie. Kadre

nowo organizowanej administracji państwowej i komunalnej stanowili większości urzędnicy przybyli z terenu Prus oraz miejscowi folksdojczycy, a nieliczni Polacy tworzyli jedynie personel niższego stopnia.

„Przed wojną była zgoda między Polakami a ewangelikami i Żydami. Nie było wyróżnień. Rodziny żyły ze sobą dobrze. Dla wszystkich była jedna szkoła. W szkole nauczyciele nie wyróżniali dzieci, uczyły się w jednej klasie” – wspominała Scholastyka Orłowska (Panek K., wywiad 2007) – „Niemcy wkroczyli we wrześniu przy ładnej pogodzie od strony Mieruniszek. Ostrzelano Filipów ciężką artylerią. Później ruskie wojsko zajęło Filipów. Robili czystkę – patrzyli na ręce. Kto miał ręce czyste i gładkie, to go zabierali. Po wkroczeniu Ruskich Żydzi nosili czerwone opaski na rękawach i wydawali Polaków”.

Tragiczną historię – ewangelika ożenionego z Polką, możemy odnaleźć w spisanych wspomnieniach Leonii Smokowskiej *Wspomnienia i niespełnione marzenia*: „Z uwagi na nazwisko i wyznanie ewangelickie ojca rodziców i pochodzenie niemieckie dziadków – okupant różnymi metodami prześladowania zmuszał ojca do podpisania folkslisty. Do końca okupacji ojciec wytrwał jednak w swoim postanowieniu i został nadal Polakiem [...]. Po drugiej stronie ulicy mieszkał „Polak” – Wróbel, oddany sługa i donosiciel Niemcom. Niemcy mszcząc się na naszej rodzinie nie dali nam kartek żywnościowych „P”, takich jak dla Polaków, tylko ów „Polak” przynosił nam kartki na zakup żywności „D”, takie jak dla Niemców, mówiąc przy tym: „kto chce, ten nie może, a kto nie chce ten musi”. Mając na myśli to, że jego jako rdzennego Polaka nie chciano przyjąć na folksdojczca a ojciec mój mógłby nim być a nie chce. Wystarczyło pójść do sklepu i dokonać zakupu na owe kartki a Niemcy mieliby już ojca „na smyczy”. Po wyjściu tego „Polaka” ojciec wrzucał kartki do płyty kuchennej i palił. Byliśmy tym samym w ogóle pozbawieni kartek żywnościowych”.

Autorka wspomnień opowiadała, iż wiele razy przetrzymywano jej ojca w więzieniu w Filipowie, często też był zabierany do Suwałk, jednakże nie zmienił swego postanowienia. Niemiecki rodowód stał się przyczyną, iż po wyzwoleniu, został aresztowany przez NKWD i wywieziony wraz z innymi Polakami. Został zwolniony dzięki staraniom rodziny i zebranych od mieszkańców okolicznych wsi podpisom, przekazanych rosyjskim władzom naczelnym.

Historia Emila Engela ma tragiczne zakończenie. Po wojnie był on świadkiem samosądu popełnionego na jego sąsiadach przez Polaków podszywających się pod organizacje konspiracyjne. Przeżycia wojenne oraz rozczarowanie wyzwoloną Polską

doprowadziły do jego choroby psychicznej – „chodził z brodą do pasa, brudny, w lachmanach, nie chciał zupełnie o siebie zadbać, mimo starań rodziny”.

Inni mieszkańcy Filipowa, posiadający rodowody niemieckie lub jakikolwiek związek z Niemcami, w czasie okupacji niemieckiej posiadali znaczne przywileje. Według danych okupanta z grudnia 1939 roku, obszar Suwalszczyzny zamieszkującej 117 384 osoby, 6971 deklaroowało przynależność niemiecką (w tej liczbie znajduje się duża grupa zamieszkująca Filipów i okolice). Spośród nich rekrutowała się część kadry urzędniczej, sił policyjnych oraz agencji. Należy wspomnieć, iż wśród agentów i współpracowników niemieckiego aparatu policyjnego znajdowali się również Polacy. Specjalne przywileje to m.in. wspomniana już możliwość otrzymywania kartek żywnościowych o zwiększonych racjach, wpływ na życie innych mieszkańców, komfortowe warunki mieszkaniowe, opieka medyczna a przede wszystkim częściowe wyłączenie z obowiązujących dostaw żywnościowych oraz całkowite z robót przymusowych.

Represje okupanta dotknęły również społeczność żydowską. Według relacji Teodozji Jagłowskiej, ludność pochodzenia żydowskiego zebrano w jednym punkcie miejscowości i wywieziono w nieznanie miejsce. Relacjonując dalszy przebieg wydarzeń przytacza relację Niemca, który uczestniczył w rozstrzeliwaniu ludności żydowskiej. Był jednym z egzekutorów, którzy zabijali Żydów. Przed wykonaniem egzekucji Niemcy kazali, by Żydzi sami sobie kopali grób – długi, głęboki dół, w którym później umieszczano ciała zarówno dorosłych, jak i dzieci.

Ci, których nie rozstrzelano po drodze, byli przewiezieni do Suwałk, które stały się punktem etapowym dla około półtora tysiąca osób.

Autorka wspominała również rodzinę, która wyemigrowała z Filipowa jeszcze przed wspomnianą akcją. Było to małżeństwo mieszane – Polaka i Żydówki (Zymanski). Mieli dwoje dzieci. Rodzina była dobrze sytuowana, dzieci doskonale znały język polski, ukończyły szkołę podstawową. W momencie wybuchu wojny rodzina przeniosła się w okolice Augustowa. Ponieważ Żydzi prześladowani byli na całym okupowanym terenie, ocalał jedynie syn Zymanskiego, który zgłosił się do radzieckiego wojska. Po wojnie zjawił się w Filipowie i przekazał cały swój majątek, furmanowi ojca, w zamian prosząc, by dobrze wspomniano jego i jego rodziców.

Po zakończeniu II wojny światowej wiele osób niemieckiego pochodzenia opuściło tereny Filipowa. Nastąpiły przesiedlenia pozostałych Niemców, powrócili żołnierze z obozów niemieckich, jednakże nie powrócili filipowscy Żydzi, zaś ich mienie zostało przejęte przez państwo.

Z ziem odzyskanych pozyskiwano materiały na odbudowę domów oraz dobra pozostawione przez Niemców, którzy opuścili Prusy Wschodnie. Mieszkańcy stopniowo ulegali polonizacji, wielonarodowość zanikła – w rodzinach mieszanych używa się języka polskiego, zaś elementy wielokulturowości widać głównie na cmentarzach.

W mieszkańcach dzisiejszego Filipowa krąży krew różnych nacji. Dzięki pokojowemu współżyciu, powstawały małżeństwa różnych nacji, następował proces asymilacji – było to procesem naturalnym i akceptowanym.

#### Bibliografia:

1. Augustowsko-Suwalskie Towarzystwo Naukowe, Rocznik Augustowsko- Suwalski. Tom I, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki 2001.
2. Augustowsko-Suwalskie Towarzystwo Naukowe, Rocznik Augustowsko- Suwalski. Tom II, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki 2002.
3. Buczyński S., Suwalszczyzna 1939-1944, Oficyna Wydawnicza Epoka, Warszawa 1991.
4. Brzozowski J., Ejdulis A., Sprawozdanie z archeologicznych badań ratowniczych kurhanu nr1 na stanowisku Garbas I st. 1, gm. Filipów, woj. podlaskie w 2002r.
5. Brzozowski J., Sprawozdanie z archeologicznych badań ratowniczych kurhanu nr6 na stanowisku Garbas I st. 1, gm. Filipów, woj. podlaskie w 2005r.
6. Falińska B., Gwary Mazowska, Podlasia i Suwalszczyzny. Filipów, pow. Suwałki, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2004.
7. Kopiał J.(red), Suwałki- miasto nad Czarną Hańczą, Wydawnictwo Hańcza, Suwałki 2005.
8. Matusiewicz A., Materiały szkoleniowe opracowane na polecenie Stowarzyszenia „Integracja”, Suwałki 2005.
9. Matusiewicz A., Arianie i mariawici w Filipowie, „Jaćwież”,2001nr 16.
10. Ochał A., Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Suwałki” 1927-1939, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki 2009.
11. Przemielewski P., Geneza i dzieje mariawityzmu w parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Filipowie, Instytut Teologiczny Diecezji Ełckiej, Łomża 2002.
12. Weisheit G., Pismo świąteczne z okazji obchodów 400-lecia wsi granicznej Mieruniszki, Libra Olecko, 1937.